Nr. 3. *17 Grudnia* *1904 r.*

POLAK W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe -- dla wszystkich --

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE POD REDAKCJĄ **JANA HEMPLA.**

OD ADMINISTRACJI.

—o—

OD NOWEGO ROKU »POLAK W BRAZYLJI« WYSYŁANY BĘDZIE TYM TYLKO CO WYRAŹNIE TEGO ZAŻĄDAJĄ.

»POLAK W BRAZYLJI« JEST PISMEM BEZSTRONNYM, KTÓREGO JEDYNYM CELEM JEST DOBRO KOLONJI POLSKICH W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK ILUSTROWANY, ODBITY NA SPECJALNYM, PIĘKNYM PAPIERZE.

»POLAK W BRAZYLJI« DO KAŻDEGO NUMERU DOŁĄCZA DODATEK POWIEŚCIOWY, Z KTÓREGO PRZY KOŃCU ROKU ZŁOŻY SIĘ KSIĄŻKA.

POWIEŚĆ, KTÓRĄ TERAZ DRUKUJEMY NOSI TYTUŁ »HURAGAN« I NAPISANA ZOSTAŁA PRZEZ W. GĄSIOROWSKIEGO A OPOWIADA NIEZMIERNIE CIEKAWE DZIEJE WOJEN NAPOLEOŃSKICH.

»POLAK W BRAZYLJI« OPRÓCZ OGÓLNYCH I POUCZAJĄCYCH ARTYKUŁÓW STALE UMIESZCZA WIADOMOŚCI URZĘDOWE O WSZYSTKICH ZAŁATWIONYCH W URZĘDACH PROŚBACH, PODANIACH ITP.

NADTO »POLAK W BRAZYLJI« STALE OBJAŚNIA CZYTELNIKÓW SWOICH O OBOWIĄZUJĄCYCH W KRAJU RORPORZĄDZENIACH i PRZEPISACH PRAWNYCH.

DLA NOWOPRZYBYWAJĄCYCH PRENUMERATORÓW, KTÓRZY PIERWSZYCH NUMERÓW NIE OTRZYMALI, DODAMY BEZPŁATNIE POCZĄTEK POWIEŚCI »HURAGAN«.

PRZYPOMINAMY
ŻE

BEZPŁATNIE KALENDARZ OTRZYMAĆ MOGĄ TYLKO CI CO Z GÓRY WNIOSĄ PRENUMERATĘ.

KTO CHCE MIEĆ BEZPŁATNIE KALENDARZ MUSI WNIEŚĆ PRZEDPŁATĘ DO 1 LUTEGO, JEŻELI PŁACI ZA CAŁY ROK I DO 15 STYCZNIĄ JEŚLI PŁACI ZA PÓŁ ROKU.

* * *

STOSOWNIE DO TEGO, CO OGŁOSILIŚMY W ODEZWIE, NUMER NINIEJSZY I DWA NASTĘPUJĄCE WYSŁANE BĘDĄ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE.

UPRZEJMIE PROSIMY, ABY KAŻDY, KTO MA ZAMIAR PRENUMEROWAĆ **»POLAKA W BRAZYLJI«** PODAŁ NAM SWE IMIĘ I NAZWISKO WRAZ Z DOKŁADNYM ADRESEM.

TAKŻE DODAĆ NALEŻY, KTÓRY Z CZTERECH NIŻEJ WYMIENIONYCH KALENDARZY PRENUMERATOR ŻYCZY SOBIE OTRZYMAĆ.

PIENIĄDZE ZA PRENUMERATĘ PRZYSYŁAĆ NAJLEPIEJ WPROST DO REDAKCJI, ADRESUJĄC JAK NIŻEJ PODANO.

DLA OSZCZĘDZENIA KOSZTÓW PRZESYŁKI NAJDOGODNIEJ BYŁOBY ŁĄCZYĆ SIĘ PO KILKU LUB KILKUNASTU I RAZEM PIENIĄDZE WYSYŁAĆ.

PRZEDPŁATA NA »POLAKA W BRAZYLJI« WYNOSI DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW: **8 MILREJSÓW ROCZNIE.**

KAŻDY KTO ZAPŁACI PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK Z GÓRY, ALBO CHOĆBY TYLKO ZA PIERWSZE PÓŁROKU, **OTRZYMA** ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE KALENDARZ: **»POLAK«, »KATOLIK«, »MARJAŃSKI«** ALBO **»ŚWIĘTA RODZINA«** DO WYBORU.

ABY OTRZYMAĆ KALENDARZ TRZEBA ZAPŁACIĆ PRENUMERATĘ PRZED 15 STYCZNIA — DLA PÓŁROCZNYCH PRENUMERATORÓW I PRZED 1 LUTEGO DLA CAŁOROCZNYCH.

WSZYSCY NIEOPŁACAJĄCY PRZED TEMI TERMINAMI PRENUMERATY NIE BĘDĄ MOGLI OTRZYMAĆ BEZPŁATNIE KALENDARZA.

———o———

REDAKCJA »POLAKA W BRAZYLJI« MIEŚCI SIĘ W KURYTYBIE PRZY UL. SERRITO (CONSELHEIRO BARADAS) NA ROGU ULICY RIACHUELO

——o——

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA—PARANA—BRAZIL.

KALENDARZ.

Sobota	17	Św. Łazarza bisk.
Niedziela	18	4 adw. Św. Wunibaldego
Poniedziałek	19	Św. Nemezjusza
Wtorek	20	Św. Chrystyana
Środa	21	Św. Tomasza
Czwartek	22	Św. Demetrjusza
Piątek	23	Św. Wiktorji
Sobota	24	Św. Wigilja
Niedziela	25	**Boże Narodzenie.**

Zmiany księżyca:
Dn. 17 o godz. 7 więcz. **pr. kw.**

NUMER OKAZOWY!

Konstytucja brazylijska.

Władzę sądowniczą nadaje naród stosownie wybranym obywatelom, poruczając im rozstrzyganie sporów i nieporozumień między oddzielnemi jednostkami, między municypjami, albo między stanami; a także poruczając wyznaczanie stosownych kar dla tych, co postępują wbrew obowiązującym w kraju prawom i ograniczeniom.

Władzę sądowniczą sprawuje: „Najwyższy Trybunał Federalny, oraz tylu sędziów i tyle trybunałów federalnych, rozmieszczonych po kraju, ile ich Kongres utworzy« (art. 55).

»Najwyższy Trybunał Federalny ma się składać z 15 sędziów, mianowanych przez prezydenta Rzeczpospolitej z pośród obywateli wybieralnych do Senatu. Są oni dożywotni« (art. 56 i 57).

»Najwyższy Trybunał jest instancją apelacyjną i kasacyjną« (art. 59)—To znaczy, że można się do niego udawać w wypadkach niezadowolenia z wyroku innych sądów: Najwyższy Trybunał ma prawo zmieniać wyroki innych sądów, lub unieważniać je.

Konstytucja zapewnia brazyljanom i cudzoziemcom, zamieszkującym w kraju, wolność i bezpieczeństwo osobiste i własności. To znaczy, że obowiązkiem rządu jest mieć pieczę o tym, aby każdy obywatel mógł swobodnie i spokojnie żyć, nie będąc narażony na napaści osobiste, czy majątkowe ze strony innych obywateli, albo ludzi obcych.

Rzeczpospolita nie dopuszcza przywileju z urodzenia, znosi ordery i rangi cywilne.

W państwach monarchicznych, a więc i w Brazylji za czasów cesarstwa, istniały rozmaite ordery, czyli państwowe stowarzyszenia, do których przyjmowano obywateli w nagrodę położonych zasług. Na znak należenia do orderu panujący, król albo cesarz, udzielał prawa noszenia stosownego dla każdego orderu znaku; np. krzyża, gwiazdy, medalu i t. p. Należenie do orderu dawało pewne przywileje: np. uprawniało do zajmowania niektórych stanowisk państwowych, dawało prawo pobierania od rządu stałych pensji, niekiedy nawet uwalniało od niektórych podatków i t. p.

W Rzeczpospolitej niema orderów.

Tak samo w państwach monarchicznych istnieją różnice między obywatelami zależne od „urodzenia“. A więc różnią się między sobą obywatele zależnie od tego, czyim kto jest synem. Tak np. synowie szlachty rodowej mają zupełnie inne prawa, niż synowie mieszczan; członkowie rodziny panującej, wszyscy krewni króla lub cesarza, znowu na zupełnie odrębnym, uprzywilejowanym, stoją stanowisku; niektóre urzędy państwowe tylko przez członków rodziny panującej mogą być zajmowane i t. p.

Rzeczpospolita nie zna tych wszystkich rozróżnień, dla niej wszyscy obywatele są sobie równi i każdy, o ile tylko okaże się dość zdolny po temu, może zajmować wszystkie, choćby najwyższe godności państwowe.

Wszelkie jednostki i wszelkie wyznania mogą uprawiać publicznie i swobodnie swój kult, stowarzyszając się dla tego celu i nabywając własność.

To znaczy, że każdemu wolno jest wyznawać taką religję, jaką mu się podoba. Odnosi się to tak do chrześcijan, jak i do wszystkich innych religji. Państwo do spraw religijnych nie miesza się zupełnie i zupełnie nie obchodzi go to, jaką kto religję wyznaje. Przyczym każdy ma prawo swoją religję propagować, budować dla niej kościoły, urządzać uroczyste obchody, święta i t. p.

Rzeczpospolita uznaje jedynie małżeństwo cywilne.

To znaczy: każdemu wolno brać ślub kościelny podług takiego wyznania, jakie mu się podoba, lub też nie brać wcale ślubu kościelnego; ponieważ wobec państwa, znaczenie prawne posiada jedynie ślub cywilny, czyli umowa podpisana u urzędnika zwanego „escrivão dos casamentos civis“. (Bliższe objaśnienia pod tym względem patrz w N. 1 »Polaka«)

Wszystkim wolno stowarzyszać się i zgromadzać swobodnie (bez broni).

To znaczy: wolno jest zawiązywać wszelakie stowarzyszenia bez potrzeby proszenia kogokolwiek o pozwolenie. Wolno urządzać zgromadzenia i zebrania publiczne, o ile uczestnicy nie przychodzą uzbrojeni.

Z obrazów wojennych.

Według opisu oficera rosyjskiego.

Mamy głód prawdziwy... Żołnierz je chleb. Jeszcze tam, gdzie to da się urządzić, przygotowuje się gorąca strawa. Wypada na każdego po pół funta mięsa, a nawet więcej. Często i my przysuwamy się do bratniego kotła, dostępnego dla każdego z nas tak samo, jak wspólny, bratni grób. Żołnierze z ochotą oddają nam swoje drewniane łyżki i usuwają się na bok, czyniąc honory domu — przy kotle.

Lecz tam, gdzie niema takiego biwaku — sprawa jest kusa.

Dzisiaj naprzykład zachodzę do sklepu, rozglądam się, coby można było na głodny ząb położyć. Niema nic — literalnie nic... Są tylko konserwy z ananasów i wstrętne, zwietrzałe piwo, od którego pęcznieje żołądek, jak karmelicka bania.

Ananasy — tfu! wówczas, kiedy kiszki grają marsza i kiedy zjadłoby się conajmniej — wołu...

Zapytuję, czy niema przypadkiem wędliny, chleba, czegóbądź wreszcie możliwego do przełknięcia. Laskonogi grek, stojący za ladą sklepową, nosowym głosem klekocze jedno w kółko łamanym językiem, trudnym do zrozumienia, że nie posiada nic więcej, krom ananasów i piwa.

Ładna sytuacja!...

Zły i zgnębiony wycofuję się ze sklepu, lecz zanim przestąpiłem próg niegościnny, patrzę, wpada oficer, również głodny, jak ja, wściekły, zbliża się do greka, jakby szedł na bój śmiertelny i ze zgrzytem zębów krzyczy: „Dawaj ananasy i piwo, bodaj cię wszyscy djabli porwali!“

Tryumfujący grek z czarującym uśmiechem podaje pudełko z Szanghaju i butelkę o wąskiej szyjce...

— Mam wiele ananasów, mam wiele piwa — chwali się.

— Udław się jednemi i drugiemi — życzy mu z głębi serca oficer.

Wszystko, co było w sklepie, rozchwytali grekowi dnia wczorajszego.

Oficer wilczym wzrokiem toczy naokół i jakby się tłomacząc za swoją minę nieszczęśliwą, oraz nieparlamentarne wyrażenia, rzuca w przestrzeń:

— Od 24 godzin nic w ustach nie miałem!...

Pudełko z konserwami otworzono. Wylania się z niego coś żółtego, słodkiego, coś, co przejmuje wstrętem każdego, nawet sytego osobnika. Brudnoszary sok wycieka na zewnątrz...

— Otwórz butelkę — warczy oficer. — Panowie nie pozwolą? — zwraca się do nas.

Uchylamy się od uprzejmego poczęstunku. I nas wstrętem przejmuje ta uczta. Zaczynamy się litować nad oficerem. Mnie bo udało się wczoraj coś przekąsić. Nie wiem dotąd co to było, czy pies usmażony na oleju bobowym. Zawsześ to lepsze od ananasa, który skwaśniał we własnym soku i mógłby popsuć nawet strusi żołądek...

Spoglądam na oficera... Wybałuszył oczy i łapczywie przełyka żółte, mdławo-słodkie kąski. Zgrzyta zębami z rozpaczy, ale je... Kiedy już chwytają go mdłości — zapija piwem. Nieopodal stoi drugi oficer, mniej zdesperowany, a tym samym mniej zdecydowany na tego rodzaju śniadanie. Ale głód i jemu dokucza widocznie. Toczy z sobą walkę. To zbliża się, to znów oddala od greka. Wreszcie bierze na odwagę.

— Niech cię pierwszy granat rozerwie greku przeklęty! Dawaj i mnie ananasów i piwa!...

— W tej chwili. Ananasy są bardzo dobre.

— Idź do djabła z pochwałami. Kto od

W czasie pokoju każdemu wolno wstępować na terytorjum narodowe, lub opuszczać je wraz ze swym majątkiem, niezależnie od paszportu.

Znaną jest rzeczą, że np. w Rosji na to, aby módz wyjechać za granicę, trzeba brać specjalny paszport; to samo przy wjeździe w granice rosyjskie — nie wpuszczą nikogo bez paszportu. W innych państwach europejskich niema już dzisiaj tak ostrych przepisów paszportowych, w każdym razie jednak władze mają prawo wydalić kogoś z z obrębu państwa tylko z tego powodu, że nie posiada paszportu; w ten sposób postępują nieraz w zaborze niemieckim i austrjackim z przybyszami z zaboru rosyjskiego.

W Brazylji nic podobnego nie może mieć miejsca, tutaj nikogo nie może obchodzić, czy przyjeżdżający ma paszport, czy niema go wcale. Tak samo z powodu braku paszportu nikogo wydalić nie można.

——

Dom jest nietykalnym przytułkiem jednostki: nikt nie może wchodzić nocą do niego bez pozwolenia mieszkańca, chyba w celu przyjścia z pomocą ofiarom zbrodni lub nieszczęścia, dniem zaś tylko w wypadkach i w sposób, przepisany w ustawie.

Jest to bardzo ważne prawo, przywilej każdego mieszkańca Brazylji; a niestety wielu z rodaków naszych nie wie o nim, lub nie korzysta zeń. W praktycznym zastowaniu prawo to polega na tym, że każdemu można zabronić wstępu do swego mieszkania, choćby wchodzącym był najwyższy urzędnik państwowy. Jeśliby nocą chciał ktokolwiek wejść do mieszkania mimo woli mieszkańca, ten ostatni ma prawo bronić wstępu z bronią w ręku. Winien jedynie wchodzącego ostrzedz, że strzelać będzie.

D. c. n.

Czy powinniśmy

się bogacić i jak używać nagromadzonego majątku.

—

Patrząc na ludzi, widziałem, jak jedni żyją z dnia na dzień dbając tylko o to, by mieli na zaspokojenie niezbędnych potrzeb, nie starają się oni wcale o majątek, mówiąc, że jest on „mamoną". Drudzy znowóż wszelkiemi sposobami starają się nagromadzić go jak najwięcej. Pracują od rana do nocy, chodzą bardzo brudno i obdarto, dzieci swe jak najwcześniej pędzą do pracy, nie zwracając na to uwagi, czy praca jest szkodliwą dla dziecka lub nie i czy warunki, w których ono pracuje nie wpływają nań niemoralnie. Byle dziecko cośkolwiek zarobiło, są z tego kontenci. Każdy wydatek uważają za nieszczęście. Nie mówię już o takich wydatkach, które służą do zadowolenia potrzeb ich serca i umysłu, jak kupienie książki, zaprenumerowanie gazety, ale nawet wydatek na potrzeby czysto materjalnej natury, jak odżywianie się i ubieranie, sprawia im niezmierną przekrość. Co! powiem nawet, że na dzieci patrzą oni z punktu zysku lub straty. Urodziło się dziecię, już widać na ich twarzach troskę oto, że trzeba będzie je ochrzcić, na Kamerę zapisać, jakie takie chrzciny wyprawić, bo co by ludzie powiedzieli, a na to wszystko potrzeba pieniędzy. Umarło. Znowóż troska, bo trzeba trumienkę sprawić, pogrzebek zapłacić, i co najważniejsze, straciło się robotnika, »bo to już było takie galante i za motykę chwytało, dzieci młodsze zabawiło, gadziny dojrzało i ot, — masz nieszczęście! Poszło po drzewo i widać się zdźwigało, straciło apetyt do jadła, osowiało i zmarlo się temu«.

Zacząłem się zastanawiać i myśleć, którzy z tych ludzi robią lepiej, czy ci, co o majątek nie dbają i żyją z dnia na dzień, czy też ci, którzy go zbierają odmawiając sobie wszystkiego i jeszcze przy jego zbieraniu męczą innych, i przyszedłem do wniosku, że jak jedni, tak drudzy postępują źle.

Pierwsi, czują zwykle wstręt do wszelkiego myślenia, są zawsze proletarjuszami. Nic, albo bardzo niewiele posiadają. Byle niepowodzenie pozbawia ich sposobu do życia i czyni zależnymi od pomocy innych, która często jest bardzo przykrą, a zawsze pozbawia otrzymującego ją poczucia honoru i własnej godności. Co ważniejsze, nie mogą też dać i dzieciom odpowiedniego wychowania i nauki, by te zdobyły sobie niezależne stanowiska, a wychowują je na proletarjuszów, jakimi są sami. Z ludzi tych wychodzą wszelkiego rodzaju robotnicy, służący, lokaje, parobcy, stróże, służące, prostytutki — i t. d. Większość żebraków, wyciągających rękę, też z nich pochodzi. Drudzy postępują również źle, bo zbieranie pieniędzy uważają jako cel życia. By zebrać pieniądze poświęcają oni siebie, pozbawiając się wypoczynku i spokoju, i wygód, i odmawiając sobie potrzeb duchowych, jak czytanie i wszelka nauka. Co ważniejsze, własne dzieci traktują jak zwierzęta robocze, i to im tylko dają, co się daje inwentarzowi pociągowemu, a zapominają o tym, że dziecko jest człowiekiem i rodzice nie są jego właścicielami, a tylko wychowawcami. Ich opiece Stwórca powierzył duszyczkę dziecięcia, a oni są obowiązani wychować ją, ukształcić, nauczyć, dać sposób do życia. A ponieważ ciało jest narzędziem, organem duszy, tak jak hebel jest narzędziem stolarza, a skrzypce — muzyka i jak najlepszy stolarz nie wyhebluje desk

---

wczoraj rana nic nie jadł, tenby zżuł własne buty, nietylko ananasa.

Podano mu potrawę. Siadł naprzeciw pierwszego oficera i patrząc na niego, porusza szczękami. W ten sposób ludzie tchórzliwsi czerpią odwagę w męztwie innych. Patrzę na nich obydwóch i porywa mnie żal, że nie mam przy sobie „kodaka"[1]. Co za pyszny motyw dla obrazu batalistycznego!

— Cóż, dobre? — pytam z głupia frant. Spojrzeli na mnie wzrokiem rozwścieczonej pantery. Miałem wrażenie, że rzucą się na mnie i rozszarpią w kawałki. Zrobiło mi się markotno, więc pytam:

— Jeśli panowie chcecie dostarczę wam chleba.

Na twarzach oficerów wykwitły zoże radości. Ze wstrętem i jakąś dziką uciechą rzucają w kąt niedojedzone ananasy, butelki lecą przez okno. A grek nakrztałt kołowrotka, kręci jedno w kółko:

— Dobre onanasy. Znakomite ananasy...

– Dalibóg, powieszę cię! rzuca mu przez zęby pierwszy oficer.

Podczas kampanji tureckiej można było wszędzie napić się kawy, herbaty, spożyć obiad, kolację. Na każdym kroku, jak trawa na polu, wyrastali przedsiębiorcy bułgarowie, którzy siedząc w kuczki, smarzyli na węglach kawałki posypanego pieprzem i kawałkami cebuli mięsa, podawali go wam z wezwaniem Ałłacha o pomyślne strawienie, i szło to na pożytek zarówno naszego żołądka, jak kieszeni bułgara.

Teraz rzecz inna. Sklepy na stacjach puste. Dostawy z północy niema. Cały handel skupia się w Niuczwangu, ktory potrafi zarabiać na każdym przedmiocie 300 proc. w warunkach normalnych, t. j. kiedy do portu zawinęła dostateczna ilość okrętów. Gdy niema okrętów, ceny podskakują jeszcze a 200 proc. Rzadko gdzie na stacjach funkcjonują bufety, lecz otrzymać cokolwiek w nich do zjedzenia jest rzeczą trudniejszą jeszcze, niż gotówkę. Półprzytomna służba, zlana potem, kręci się z kąta w kąt, nie zdając sobie sprawy, co się naokół dzieje. W maleńkiej salce bufetowej siedzi 50 do 60 ludzi — zgłodniałych, zmęczonych śmiertelnie, zobojętniałych na wszystko, prócz głodu. Wszyscy krzyczą, wymyślają, zamawiają jednocześnie potrawy. Zupełnie ogłupiały sługus słucha i nic nie słyszy, stara się objąć sytuację i — głupieje jeszcze bardziej. Wreszcie, nie wiedząc sam co czyni, siada między publicznością i -- zasypia snem sprawiedliwego, pozostawiając gości na łasce ich własnej przemyślności.

Dym, czad, muchy, powietrze przesiąknięte miazmatami oddechów, potu i potraw, smażonych na oleju, a przytym skwar upalnego dnia, czyniły z sali coś w rodzaju łaźni parowej.

Otrzymać cośkolwiek w takiej „restauracji" jest rzeczą równie trudną, jak złoty medal zasługi za tresowane pchły. Sam widziałem znacznych gienerałów, oczekujących cierpliwie przy okienku kuchennym na zamówiony przed godziną kotlet, który niechlujny chińczyk smarzył na jakiejś wstrętnej cieczy, prawdopodobnie margarynie najpośledniejszego gatunku. Stanąłem skromnie w ogonie długiego łańcucha wygłodniałych i czekam. Za okienkiem wyczuwa się absolutny brak powietrza. Całą przestrzeń wypełnia coś czarnego, w czym poruszają się spotniałe postaci chińczyków, a co brzękiem swoim zagłusza prawie gwar sali.

To muchy. Pływają one w sosie kotletowym na kształt rodzynków i zanim uporasz się z jednym zastępem, już drugi wydaje ostatnie tchnienie, zatruty składowemi częściami sosu.

[1] Rodzaj aparatu fotograficznego.

dobrze złym heblem, muzyk nie zagra dobrze na złych skrzypkach, tak też i dusza nie może wypełniać należycie swych czynności, jeżeli jej organ — ciało jest nadwyrężony. Do rodziców przeto należy też dbanie o zdrowie ciała swych dzieci, by nie przeciążały się one nadmierną pracą, by nie naraziły się na kalectwo, a szczególniej winni strzec, by dzieci nie rozbijały sobie głów. W głowie znajduje się mózg, który jest narzędziem do wypowiadania wszystkich czuć i myśli duszy. Jeżeli on jest uszkodzony, to rzecz naturalna, że dusza nie może przez niego działać należycie i człowiek taki staje się tępym, często słabnie mu pamięć, idjocieje, a nawet znam taki wypadek, gdzie dziecko, przez mocne stłuczenie głowy, straciło mowę.

Cóż więc robić? Bogacić się czy nie? Zbierać majątek, czy też żyć z dnia na dzień? Rzecz naturalna, że zbierać i bogacić się jak najwięcej, bo majątek jest podstawą i fundamentem życia jednostek i całych narodów, ale należy uważać majątek nie za cel życia, ale tylko za środek, który nam może pomódz do uszlachetnienia nas, rozszerzenia i wypełnienia naszych pojęć i myśli.

Powinniśmy zapobiegać i gromadzić majątek, by mieć za co kupić książkę i zaprenumerować gazetę; byśmy wiedzieli, że świat nie kończy się na naszej kolonji, lub że składa się z siedmiu miast i pięciu prowincji. Należy zbierać majątek, by było za co kupić dzieciom elementarz i opłacić dla nich nauczyciela, posłać je do szkół, by mogły wyjść na coś lepszego jak my. Żeby ich nie nazywali »rasą dobrych ale głupich robotników« tak jak nas nazywają. Powinniśmy zaoszczędzać, by módz wprowadzić tak zwany uniwersytet ludowy. Uniwersytet ludowy, z cudzoziemska a po po polsku wszechnica, bo tam uczą wszystkich nauk, najsampierw został założony w Danji i tak dodatnim się okazał jego wpływ że teraz tego rodzaju uczelnie zakładają się po wszystkich oświeceńszych krajach. Jeden z mych znajomych, który zwiedzał taką wszechnicę w Szwecji opowiadał mi, że gdy pierwszy raz wszedł do tego zakładu naukowego, trafił jak profesor wykładał swym słuchaczom, byli to mężczyźni od osiemnastu do trzydziestu lat wieku, astronomję, t. j. naukę o gwiazdach. Mówił on, jakie to gwiazdy są wielkie, że wiele z nich przewyższa swym ogromem naszą ziemię, że odległość ich od nas liczy się na miljony mil i że jest prawdopodobieństwo, że na niektórych z nich również mieszkają ludzie tak jak i na ziemi. Słuchacze wprost wchłaniali w siebie każdą myśl, każde słowo profesora. „A gdy po skończonym wykładzie“, opowiadał mi znajomy, „spytałem jednego ze słuchaczów wszechnicy, czy jest zadowolony ze swego w niej pobytu, odpowiedział on, że nie ma słów na wyrażenie wdzięczności temu, kto ten uniwersytet wymyślił, bo uczęszczając tu dopiero poznał on, co to jest świat otaczający, rozumie zjawiska w nim się odbywające; tu nauczył się myśleć; słowem stał się człowiekiem«.

Obowiązkiem naszym jest dorabiać się, by później módz pomagać i podnosić swych rodaków, jak to zrobił St. Staszyc. Pochodził on z bardzo biednej rodziny, ale pracą i zapobiegliwością doszedł do dużego majątku. Umierając, sześćdziesiąt tysięcy zapisał na szkołę w Hrubieszowie, całą swoją bogatą bibljotekę oddał Tw. Przyjaciół Nauk i chcąc uczcić znakomitego rodaka Mikołaja Kopernika, który odkrył i dowiódł, że słońce stoi na miejscu, a ziemia się koło niego obraca, na wystawienie pomnika dla niego, zapisał siedemdziesiąt tysięcy i oprócz tego poczynił wiele jeszcze dobroczynnych zapisów. Staszyc doskonale znał wartość majątku i wiedział jak go użyć, to też zbierał go, i teraz, po wielu latach od śmierci tego męża, ludzie pamiętają o nim i z wdzięcznością i szacunkiem wspominają jego imię. Powinniśmy mieć ambicję, honor zrobienia majątku, tak, jak to mają północni Amerykanie, którzy zebrawszy miljony znaczną ich część zapisują na szkoły, uniwersytety, czytelnie i tym sposobem szerzą oświatę, podnoszą swych rodaków i bogacą kraj.

Naprzód! do pracy, do umiejętnej oszczędności, do majątku, do oświaty, by dać sobie i „innym szczebel do sławy grodu“, jak powiedział nasz wieszcz, czyli poeta Adam Mickiewicz.

Parańczyk.

Z całej Polski.

ZABURZENIA W KRÓLESTWIE.

Z zaboru rosyjskiego dochodzą wieści, świadczące o wzrastającym naprężeniu stosunków i wrzeniu umysłów. Obydwie czynne w Polsce partje socjalistyczne „Polska Partja Socjalistyczna“ i „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy“ spółubiegają się nawzajem w urządzaniu demonstrancji.

Dnia 14 listopada Socjaldemokracja urządziła wielką manifestację na placu Grzybowskim w Warszawie. Manifestację rozpoczęto na schodach kościoła Wszystkich Świętych. Kilkudziesięciu młodych ludzi rozwinęli sztandar czerwony i rozpoczęli pieśń. Policja, oczekująca tego hasła, rzuciła się ku nim. Ale liczba demonstrantów nagle wzrosła. Padło kilka strzałów. Dwóch policjantów zostało trupem na placu, kilku poraniono. Policja w pierwszej chwili cofnęła się; wkrótce jednak przybyło jej na pomoc wojsko i licznemi salwami karabinowemi zmusiło tłum do poddania się. Zamknięto ludzi w kościele i wypuszczano ich po jednemu, rewidując każdego. Podejrzanych aresztowano. Potym zrobiono rewizję w kościele i znaleziono tam podobno, sztylety i rewolwery, pochowane za ołtarzami i w innych kryjówkach. Ilość zabitych i rannych nie jest na pewno wiadoma: podają 9 zabitych po obydwóch stronach i 60 do 70 rannych. Aresztowano około 700 osób.

W kilka dni później urządzono demonstrancję w celu zaprotestowania przeciwko mobilizacji. Umyślnie rozpuszczano pogłoskę, że demonstrancje odbędą się na ul. Wroniej. Od południa zaczęli się tam gromadzić robotnicy, wyczekując na zapowiedzianą demonstrancję. Jednocześnie w bramach domów gromadziła się policja i kozacy.

Gdy się to działo na ulicy Wroniej, Grzybowskiej itd., skupiając tutaj całą uwagę policji i żandarmów, właściwa demonstracja odbyła się gdzieindziej. Rozpoczęła się na rogu ulicy Smoczej przy udziale kilkuset ludzi z podniesionym sztandarem. Na czele pochodu niosły kobiety czerwone szarfy z napisami: »Chleba i pracy«, »Wojna rządowi carskiemu«. — Na sztandarze widniały napisy: »Precz z mobilizacją«, »Wojna wojnie«, »Niech żyje socjalizm«; a na drugiej stronie: »Precz z caratem« i »Niech żyje socjalna demokracja«. Na kiju sztandarowym były przybite metalowe inicyały »S. D.« (Socjalna demokracja).

Do pochodu po drodze przyłączało się coraz więcej uczestników, tak, że wreszcie wzrósł on do ogromnej liczby, wynoszącej co najmniej parę tysięcy osób.

Uderzał w oczy fakt, iż tuż za pochodem szło około 30 żołnierzy bez broni, z pozdejmowanemi z głów czapkami.

Demonstracja trwała przeszło pół godziny. W połowie drogi zwinięto sztandar, pozostawiając tylko szarfy. Po drodze odśpiewali demonstrujący cały »Czerwony sztandar« i »Warszawiankę«. Pochód zetknął się z trzema stójkowymi, którzy nie wiele myśląc, zaczęli uciekać, zabierając z sobą czwartego, stojącego na posterunku na rogu jednej z ulic. Po dojściu do rogu ulicy Gęsiej i Dzikiej demonstranci rozeszli się. Dopiero w jakiś czas po ukończeniu demonstracji nadbiegła w znacznej sile policja, jednak było już zapóźno.

Przegląd polityczny.

CZY JAPONJA NAPRAWDĘ SIĘ WYCZERPUJE?

Rosjanie przygnębieni ciągłemi wieściami o klęskach swoich wojsk w Mandżurji, starają się pocieszyć, że Japonja goni już ostatkami sił, że w politycznych kołach Tokio panuje jakoby silne rozczarowanie na punkcie przebiegu kampanji, że operacje pod Laojanem podeważy powagę marszałka Ojamy i że ten ostatni myśli tylko o tym, w jaki sposób mógłby odzyskał utracone zaufanie armji i narodu; że powołaną do szeregów milicję japońską uczą prości żołnierze, ponieważ w Japonji niema obecnie nie tylko oficerów, ale nawet podoficerów; że posiłki wysyłane do Mandżurji, składają się w części z młodzieńców, którzy nie dosięgają wymaganej normy lat, w części zaś — ze starców; że Japonja znajduje się na progu bankructwa finansowego, że w kraju panuje nędza, że naród japoński upadł na duchu itp.

Oczywiście wszystkie te wieści cieszą się w Rosji wielkim powodzeniem: każdy dobrze życzący rządowi rosyjskiemu, czyta je skwapliwie i chętnie w nie wierzy.

Jeśli jednak spojrzeć nieco krytycznie na wiadomości tego rodzaju, naprzykład, że wysyłane do armji czynnej posiłki składają się ze starców i dzieci, wówczas ujrzymy całą ich przesadność.

Inne państwa np. Francja może wystawić w czasie wojny armję w sile dwa miljony, pięćset tysięcy ludzi gdy tymczasem corocznie do służby wojskowej powoływanych jest nieco więcej, niż 300,000 ludzi. Japonja corocznie powołuje do szeregów 450,000 ludzi, skądże więc kraj ten, który uruchomił dotychczas nie więcej niż 500 tysięcy wojska, doszedł do tego, że nie może wysłać więcej żołnierzy wymaganego wieku, ograniczając się na dzieciach i starcach? Jest oczywista blaga, jak również blagą jest to, że w Japonji nie pozostało już więcej podoficerów, którzyby mogli uczyć milicję.

Dla czego miał nastąpić upadek ducha wśród japończyków, dla czego naród miał stracić zaufanie do marszałka Ojamy? Czyż japończycy osiągnęli zbyt małe rezultaty?

Jest więc rzeczą zupełnie pewną, że smutna

dla Japonji wieści tesą jedynie wymysłem rosyjskim, nic więcej.

Ażeby pomyślnie zakończyć wojnę, musi Rosja ponieść jeszcze wiele wysiłków i ofiar, ofiar nie tylko materjalnych, lecz ofiar ducha, energji i czynu. Wiadomo zaś, że im większa ofiara, tym jest ona trudniejsza do poniesienia. Mogą rosjanie oszukiwać sami siebie rozsiewaniem mylnych o Japonji wiadomości, nic to jej nie przeszkodzi w dalszym wgłąb Mandżurji pochodzie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Donoszą z Pekinu, że bokserzy chińscy przygotowują się do tłumnych napadów na europejczyków. Podobno podburzycielami są japończycy.

Japończycy zniszczyli krzyżowniki rosyjskie Pobuda, Pallada, Pereswiet, Połtawa, Sebastopol i Bajan, i kanonjerki Gilak i Fusadnek. Z pogromu zaledwie torpedowce uciec zdołały.

Rosjanie wycofali się z portów Tajangku, Itzeszan, Antzeszan i Atrasza, pozostawiając je japończykom.

W Porcie Artura zwołano radę wojenną, aby rozstrzygnąć, jak postępować dalej w krytycznym położeniu. Generał Stessel stanowczo upierał się przy dalszej obronie, odrzucając wszelkie projekty poddania się. W fortecy panuje wielka śwertelność między rannemi z powodu braku opieki lekarskiej.

Telegramy z Petersburga potwierdzają wiadomość o zniszczeniu eskadry rosyjskiej w Porcie Artura.

Krzyżownik japoński Sażin, natknął się na minę podwodną i natychmiast zatonął.

Wojska generała Oku zawładnęły wysepką Guszan, straciwszy 5,000 ludzi.

Generał Stessel wydał rozkaz, aby wszystkie wojska cofnęły się do Laotszin, za wyjątkiem garnizonów fortowych.

Policja petersburska przedsięwzięła energiczne środki ostrożności, aby zapobiedz rozruchom wywoływanym przez studentów, przeciwnych wojnie i samowładztwu.

KRONIKA.

Z PONTA-GROSSY. Dowiadujemy się, że obywatele sąsiadujących z sobą kolonji Muemy, Taquary i Szapady mają zamiar wspólnemi siłami wznieść stały budynek szkolny. Projekt ten ze wszech miar zasługuje na uznanie.

— Od paru lat istnieje wprawdzie szkoła na Muemie, lecz budynek jest bardzo lichy i, co ważniejsze, szkoła położona jest w złym punkcie: odległość jej od Szapady i Taquary wynosi przeszło 6 kilometrów, co oczywiście ogromnie utrudnia dzieciom uczęszczanie do szkoły. — Pomimo to jednak, dzięki zrozumnieniu swych potrzeb przez tamtejszych obywateli, szkoła nie tylko nie upada, lecz przeciwnie z roku na rok podnosi się. Muema jest prawdopodobnie jedyną kolonją polską na całym obszarze Parany, w której niema ani jednego takiego obywatela, co mając dzieci w wieku szkolnym, przynajmniej na krótki czas nie posyłałby ich na naukę. Dowód to dojrzałości ze strony tamtejszych obywateli. Wiadomą jest rzeczą, że w takich razach zawsze muszą być jednostki, główny ciężar zadania biorące na siebie; musi być ktoś, kto więcej od innych stara się i zabiega koło danej rzeczy. Tak było i na Muemie, i tam szkoła zawdzięcza swoje istnienie przedewszystkim pojedyńczym obywatelom, którzy umieli innych zachęcić do rzeczy pożytecznej. Nazwisk tych obywateli nie wymieniamy, mocno wierzymy bowiem, że robiąc pracę swoją, nie o puste słowa pochwały im chodziło, jeno dobro ogołu i dobro własnych dzieci mieli na widoku. — Obywatele z Ponta-Grossy i kolonji okolicznych, przez postawienie kościoła i niedopuszczenie doń księży cudzoziemców, złożyli już dowód, że umieją zgodnie przeprowadzić co zechcą; jest więc wszelka nadzieja, że i teraz, gdy chodzi o rzecz nie mniej ważną, o szkołę, że i teraz znajdą się między niemi ludzie dzielni a energiczni, którzy potrafią zebrać pieniądze na budowę szkoły, postawić ją w miejscu dla wszystkich najdogodniejszym i utrzymać należycie. — Obywatelskim ich zamiarom posyłamy serdeczn „Szczęść Boże!".

STAN OBLĘŻENIA, ogłoszony w Rio de Janeiro z powodu rozruchów rewolucyjnych w przeszłym miesiącu, najniespodziewanej przedłużony został jeszcze na 30 dni. Stan oblężenia jest środkiem wyjątkowym, ktorym rząd ma prawo posługiwać się w razach nadzwyczajnych. Takim wypadkiem nadzwyczajnym były zeszłomiesięczne rozruchy; lecz dzisiaj, gdy nieporządki zostały uśmierzone, gdy w kraju panuje zupełny spokój, przedłużanie stanu oblężenia jest poprostu nadużyciem władzy przez rząd popełnionym. — W obronie ludności uciemiężanej stanem oblężenia energicznie wystąpiły wszystkie niezależne dzienniki brazylijskie.

Rozmaitości

OKRĘT NAPADNIĘTY PRZEZ WIELORYBA. Do Liverpoolu przybyła załoga duńskiego skunera „Anna", który zatonął na oceanie Atlantyckim skutkiem dziwnego wydarzenia. Skuner płynął z Islandyi do Nowego Brunszwiku i dnia 28 września r. b. ujrzano wynuszającego się z głębiny o kilkaset stóp od okrętu olbrzymiego wieloryba. Zwierzę było widocznie rozdrażnione, wyrzucało bowiem wysokie słupy wody przez nozdrza, kręciło się w kółkoi biło powierzchnię wody ogonem. Załoga przyglądała się zdziwiona temu zjawisku z pokładu, gdy nagle wieloryb skierował się ku skunerowi i płynąc z szybkością nadzwyczajną, uderzył całą siłą łbem w bok okrętu. Rozległ się trzask głośny, wstrząśnienie zaś było tak silne, że kilku ludzi z załogi upadło. Jak się okazało, wieloryb wybił łbem otwór w boku skunera pod linią wodną i złamał ster. Sam jednak przypłacił żyniem to uderzenie, legł bowiem bez ruchu na falach, brocząc obficie krwią z wielkich ran na łbie i boku. Załoga „Anny" rzuciła się do pomp, ale pomimo 36 godzinnej pracy, nie zdołano ani wody z kadłuba skuneru wypompować, ani też otworu zatkać. Ponieważ zaś morze stawało się coraz burzliwsze i okręt zagłębiał się coraz bardziej, postanowiono go zatem opuścić. Już przygotowano łódź ratunkową i zapasy żywności, gdy na widokręgu ukazał się parowiec „Quernmore", płynący do Liverpoolu. Załoga „Anny" wywiesiła więc sygnały wzywające pomocy. Dojrzano je na „Queenmore" i pomimo bardzo burzliwego morza, zdołano po długich usiłowaniach ocalić całą załogę „Anny". Tonący skuner zostawiono na oceanie.

ZŁOTE MYSLI.

Za co człowiek na bliźnich tak często uderza,
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

* * *

Dobry i zły zarówno chodzą za bliźnimi:
Jeden żeby ich żywił, drugi by żył nimi.
A. Mickiewicz.

Kurs pieniędzy.

z dnia 16 Grudnia

1 funt szterl.	19$393
1 Frank	0$770
1 Marka	0$951
1 Dolar	3$993

Kronika zagraniczna

W Santiago spodziewany jest przyjazd delegata japońskiego. Celem tych odwiedzin jest podobno zorganizowanie linji parostakowej między Japonją i Czili.

Dn. 13 b. m. uroczyście zainaugurowano w Hadze posiedzenia komisji, mającej na celu uregulowanie wzajemnego stosunku flot podczas wojny.

Pożar na wystawie. Dn. 3 b. m. na wystawie powszechnej w S. Luiz wybuchł straszny pożar. Została zniszczona cała jedna ulica wystawy. Między innemi rzeczami ofiarą płomieni padły obrazy panoramiczne przedstawiające rzeczy z powieści ›Quo Vadis‹ H. Sienkiewicza. Obrazy te, cieszące się olbrzymim powodzeniem u wszystkich gości wystawowych, malowane były przez malarza polskiego Jana Stykę.

Wyprawa tybetańska. Donoszą z Dżumbi w Tybecie, że cała angielska wyprawa powróciła tam po uciążliwym marszu. Wielu żołnierzy oślepło wskutek blasku, padającego od śniegu.

Zakazany zjazd sokoli. Polskie stowarzyszenia sokole chciały w Berlinie odbyć konferencję, na którą przybyli zastępcy z Lipska, Bitterfeld, Sondershanscn i Berlina. Podczas otwarcia konferencji przybył urzędnik policyjny i rozwiązał zgromadzenie, mówiąc, że jest to zgromadzenie polityczne, które należało ogłosić.

Torpedy z piaskiem. W petersburskich kołach wojskowych wywołało bardzo przygnębiające wrażenie wykrycie faktu, że jeden z wyższych urzędników administracyjnych napełniał torpedy piaskiem, zamiast prochem. Na wypełnianie torped zużył on 17 wagonów piasku. Każdy nabój rzetelny ma cenę 600 rs.

Napad na pociąg. Na pociąg kurjerski z Waszyngtonu do Nowego Jorku napadli rozbójnicy i chcieli rozbić wagon pocztowy. Pociąg zatrzymano w polu. Służba konduktorska przy pomocy pasażerów zdołała odpędzić napastników.

Zdrada admirała japońskiego. Admirałowie japońscy, którzy nie biorą udziału w czynnej służbie, odkryli zdradę jednego z admirałów japońskich, przydzielonego do sztabu który w zamian za 12,000 funtów angielskich udzielał rosjanom jak najściślejszych informacji co do ruchu statków transportowych. Wskutek tej zdrady japończycy utracili statek transportowy Itahumaru, a drugi statek Sadomaru został przez Rosjan uszkodzony. Admirałowie odkrywszy tę zdradę swojego kolegi, udali się do niego do mieszkania, kazali mu zdjąć mundur admiralski i zatłukli go na śmierć kijami. Jak wiadomo, na statku Itakumaru znajdowały się najlepsze działa oblężnicze japońskie i dwa pociągi opancerzone, wskutek czego oblężenie Portu Artura uległo dalszej zwłoce.

Kolej na około Bajkału. Jak wiadomo, jezioro Bajkał, jest do dzisiejszego dnia ważną przeszkodą na kolei syberyjskiej: trzeba przeprawiać przez nie pociągi, co zabiera niezmiernie dużo sił i czasu. Dla zaradzenia temu rząd rosyjski oddawna już buduje linję kolejową, okalającą jezioro. Budowa tej linji połączona jest z ogromnemi trudnościami z powodu nadzwyczaj górzystych brzegów jeziora. Ostatniemi czasy prowadzone forsownie roboty znacznie posunęły się naprzód.

Pierwszy pociąg przebył okrężną drogę 150 kilom. w trzech dniach! W tunelu dziesiątym, który jest za niski, poodrywały się wszystkie kominy i wentylatory wagonów.

Po takiej próbie przekonano się, że na czas idącej zimy trzeba będzie jeszcze zorganizować przeprawy przez lód na Bajkale.

Wiadomości urzędowe

Prośba Michała Osternaka z Rio Claro, proszącego o odliczenie nadmiaru powierzchni ziemi wciągniętego do jego tytułu własności, została załatwiona.

Stosując się do przedłożenia kolonistów z Prudentopolis, p. prezydent Stanu polecił ogłosić licytację na budowę dużego mostu na rzece Rio dos Patos.

Prośby Romana Traka (Trak), Franciszka Kujwy (Cuiva) i Jana Wróblewskiego proszących o wydanie prowizorycznych tytułów własności lotów kolonjalnych, zostały załatwione.

SEKRETARJAT FINANSÓW.

Wincenty Bolesław Kłosowski — żądanie spełnione; w prokuratorji fiskalnej (procuradoria fiscal.)

SEKRETARJAT ROB. PUBLICZNYCH.

Motra Woniaka [?] — Tak, stosownie do prawa.

Antoni Ignacy Wojdizila [?] — Tak, stosownie do prawa.

Grzegorz Roboki [?] — Tak, stosownie do prawa.

Dymitr Wonuwiński [?] — Tak, stosownie do prawa.

Przegląd prasy.

Gazeta Polska w Brazylji umieściła w Nr. 50 wzmiankę o naszym „Polaku“, kończąc ją temi słowy: „całym sercem witamy nowe wydawnictwo, jako nowego przewodnika po ciernistej drodze żywota, jako wyraźny krok **naprzód** w naszym życiu, jako nową twierdzę dla przyszłości naszej i naszego potomstwa. W tej myśli witamy nowe pismo i głośno wołamy: „Polakowi w Brazylji w zbożnej pracy Szczęść Boże!“.

Serdecznie dziękujemy „Gazecie“ za te życzenia!

Republica — w szeregu ostatnich numerów podała cały projekt nowej ustawy wyborczej w Brazylji. Z ustawą tą zaznajomimy naszych czytelników w porze właściwej.

PRAKTYCZNE RADY.

BUŁKI NA ŚWIĘTA.

Dwa litry mąki pszennej rozczynić dwoma litrami słodkiego mleka i dodać szklankę drożdży z piwa. Jak podrośnie, dosypać drugie dwa litry mąki, wbić 10 całych jaj, wsypać ćwierć kila cukru, ćwierć kila roztopionego ale przestudzonego masła, osolić małą łyżeczką soli dodać, jeżeli jest, trochę pomarańczowej skórki, doskonale wyrobić, aby ciasto od ręki odstawało i zostawić w spokoju, żeby rosło. Następnie porobić spore bocheneczki, podsypać mąką, posmarować jajkiem i wsadzić w piec na niecałą godzinę.

Ażeby być pewnym, czy ciasto się dobrze wypiekło, trzeba ostrugać cienko patyczek i z boku przekłuć nim bochenek aż do środka. Jeżeli wyciągnięty patyczek okaże się suchy, to ciastó jest wypieczone, jeżeli patyczek jest wilgotny, trzeba ciasto jeszcze na czas jakiś włożyć do pieca.

Kto chce mieć ciasto smaczniejsze, niech na tę samą ilość mąki weźmie zamiast dziesięciu 20 jaj, z których żółtka należy ubić z pół kilo cukru, — a białka osobno na pianę; dodać więcej masła, ćwierć kila rodzynków czysto opłókanych, trochę cynamonu, parę migdałów gorzkich drobno usiekanych dla zapachu. Wtym razie trzeba dodać półtorej szklanki drożdży, bo ciasto, w którym jest więcej przypraw, trudniej rośnie. Ciasto takie jak wyrośnie można nakładać w formy papierowe lub na brytwanny wyłożone papierem. Wprzódy jednak tak formy, jak i papier na brytwannach trzeba wysmarować dobrze masłem, żeby ciasto nie przystało. W piecu siedzieć powinno dobrą godzinę. Piec nie powinien być zanadto gorący, tak żeby mąka się nie paliła.

Od Administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1905 nadesłali P.P: Franciszek Piluszczyk; Władysław Szczepański; Antoni Nowak; Józef Kawałkiewicz.

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1905 nadesłali P.P.: Michał Brunowski; Wojciech Plackiewicz; Artur Latige; Antoni Lewandowski; Piotr Polak; Franciszek Kurecki; Jan Fanć.

PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ 1905 nadesłał P. Jan Nogosek.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu P. Grottowi. Książki będą wysłane zaraz po otrzymaniu pieniędzy. Tom nieoprawny kosztuje 700 rs. — nie mila. Na koszty przesyłki dołączyć należy po 100 rs. na każdy tom. Na rady i uwagi odnośnie naszej pisowni odpowiedzieliśmy w N. 2 „Polaka“. O poruszonych przez Was, Sz. Panie sprawach szkolnych pamiętać będziemy i postaramy się zrobić w tym kierunku, co będzie w naszej mocy.

Panom K. Juścińskiemu w Ponta Grossa i Musiałowskiemu w Castro.

Stosownie do ustnego naszego porozumienia się prosimy Was. Sz. Panowie, o łaskawe przyjmowanie dla nas prenumeraty. Kartki pocztowe dla zawiadamiania nas o wpływającej prenumeracie już Wam wysłaliśmy. Każdego opłacającego raczcie zapytać się, który kalendarz życzy sobie otrzymać. Na koszty przesyłki pieniędzy pobierać należy po 100 rs. od każdego opłacającego.

Siemiradzki	— »Szlakiem wychodźców	2
Bałucki	— »Przeklęte Pieniądze„	1
Plenkiewicz	— »Kształcenie młodzieży	1
Biernacki	— »Istota wiedzy lekarskiej	1
Gawalewicz	— »Szkice i obrazki „	1
Foá	— »Polowania w Afryce	2
Orłowski	— »Suggestja i hypnotyzm	1
Jokay	— »Serce kamienne „	3
Krasiński	— »Irydyon „	1
Bourget	— »Po szczeblach „	3
V. Hugo	— »Rok 1793 „	3
Reinstein	— »Humoreski „	1
Ochorowicz	— »Wiedza tajemna w Egipcie	1
Krzywoszewski	— »Pani Jula „	1
Galet	— »Cyrano de Bergerac„	3
Junosza	— »Na zgliszczach „	1
De Wett	— »Trzy lata wwojny „	2
Rejmont	— »Sprawiedliwie „	1
Smoleński	— »Dzieje narodu polskiego	4
Zacharyaszewicz	»Zakopane skarby „	1
Słowacki	— »Powieści poetyczne „	1
Gruszecki	— »Szarańcza „	4
Słowacki	— »Pcemata „	1
Cohn	— »Chemja życia codziennego	
Hoffmanowa	— »Dziennik Franciszki Krasińskiej	1
Laskowski	— »Wiersze i śpiewki „	1
Or-Ot	— »Poezye „	1
Kipling	— »Kim „	2
Lam	— »Głowy do pozłoty „	4
Twain	— »Bajeczki dla starych dzieci	1
Konopnicka	— »Pod prawem „	1
Dygasiński	— »W Kielcach „	1
Chléboradzki	— »Na kurpiowskim szlaku	3
Byron	— »Wędrówki Child-Harolda	2
Bullen	— »Wyprawa na połów wielorybów „	2
Goncourt	— »Bracia Zemgano „	1
Bord	— »Chińczycy u siebie „	2
Bliziński	— »Obrazki „	1
Orzeszkowa	— »Jędza „	1
Maliszewski	— »Z życia „	1
Bulwer	— »Ostatnie dni Pompei „	4
Junosza	— »Żywot i sprawy Kaltkugla	1
Wells	— »Wojna światów	2
Gomulicki	— »Nowele „	3
Mrozowicka	— »W płytkim prądzie „	1
Andersen	— »Bajki i opowiadania „	1
Lenartowicz	— »Poezye „	1
Lie	— »O zachodzie „	1
Junosza	— »Czarne błoto „	2
Suttnerowa	— »High-Life „	2
Rostand	— »Cyrano de Bergerac „	2
Junosza	— »Pająki „	1
Aspiró	— »W dolinie łez „	2
Goethe	— »Reineke lis „	1
Szajnocha	— »Dwa lata dziejów „	2
Szmaczniński	— »Na dnie otchłani „	1
Gruszecki	— »Wykolejony „	1
Lam	— »Wielki świat Capowic „	2

Oprócz powyższych książek w Redakcji nabywać można:

Trzy powieści H. SIENKIEWICZA

Ogniem i mieczem tomów		2
Potop	"	3
Pan Wołodyjowski	"	1

Razem **6 tomów za 10$000.**

Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz cena	1$000
" " Pisma Poetyczne"	1$000
Pieśni narodowe Polskie cena	2c0

—

Wszystkie te książki na żądanie mogą być wysłane pocztą; należność przesyłać można markami pocztowemi. Na koszt przesyłki książek dołączyć należy po 100 rs. na każdy tom.